

# ZŻYCIE

TYGODNIK  
SPOŁECZNY

PRZEMYSKIE

NR 23 (292) ROK VII 6 CZERWCA 1973 R. NAKŁAD 10 280 EGZ. CENA 2 ZŁOTE



Fot. ARCHIWUM

## Dziś w numerze:

- str. 3 Na własne licząc siły ● Kawalek Raju
- str. 4 Porwanie Emanuela  
Zaproszenie do Jarosławia
- str. 5 Wiatr w oczy ● Jezioro osobliwości
- str. 6 Oszukany w miłości („Zza kratki”)

## ROZWAŻANIA NAD PRZEMYSKIM SPORTEM

Od dłuższego już czasu słyszy się wiele krytycznych uwag na temat poziomu sportu w naszym mieście. Narzekań tych jest dużo — a co ciekawe — często autorami ich są sami działacze. Postanowiliśmy rozpocząć cykl artykułów pod ogólnym tytułem „Rozważania nad przemyskim sportem”. Wydaje nam się bowiem, iż opinie zawodników, działaczy oraz kibiców, ich postulaty i wnioski, mogą mieć kapitalne znaczenie. Nie będziemy szczydzić miejsca na tego typu publikacje, gdyż uważamy, że jest to problem istotny, interesujący wielu przemyslan, a przede wszystkim możliwy do rozwiązania. Chętnie więc zamieszczamy będziemy wszystkie nadsyłane na adres redakcji wypowiedzi które zawierać będą „receptę” na uzdrowienie naszego sportu. Cykl ten rozpoczynamy od dyscypliny najbardziej popularnej — piłki nożnej.

Czy stać nas na to, aby mieć w Przemyślu drużynę grającą co najmniej w klasie międzyokręgowej? Co należy uczynić, aby w przyszłości drużyny piłkarskie dostarczały kibicom więcej emocji, prezentowały lepszy poziom?

Z takimi pytaniami zwróciliśmy się do kilku cenionych działaczy i trenerów. Oto ich wypowiedzi:

**Mgr ALEKSANDER WACEK** — wiceprezes Rzeszowskiego Okręgu Związku Piłki Nożnej:

— Istnieje teraz mania tworzenia drużyn tzw. „siłowych drużyn”. W naszym przypadku mówi się o połączeniu trzech zespołów w jeden. Jest to absolutny nonsens! Dla przykładu można przypomnieć, że przed wojną istniało w Przemyślu 10 klubów,

z których każdy miał po kilka, a Polonia nawet kilkanaście drużyn i nie stanowiło to żadnej przeszkody. Rzecz jednak nie w tym... Od czasów międzywojennych wiele się w sporcie zmieniło. Dawniej można było trenować 2—3 razy w tygodniu, podczas gdy dziś trenuje się 9—12 razy. Potrzebne są więc pieniądze, bo „piłkarze też ludzie i muszą z czegoś żyć”. Najlepszy dowód, że dobre wyniki uzyskuje tylko kluby oparte o silne zakłady, np. Mielec, Stalowa Wola, Tarnobrzeg.

Innym, równie ważnym problemem jest postawa samych piłkarzy. Dawniej zawodnik myślał nad tym, jakby zrobić coś dla klubu, teraz natomiast zastanawia się jakby coś od klubu dostać. I stąd tzw. „transfery”, których przyczyną jest nader prosta: szukanie lepszych warunków bytu. Taka jest rzeczywistość, gdyż sport przestał być tylko zabawą...

**Mgr JÓZEF ZAGULAK** — trener Polonii:

— Przede wszystkim „rujnuje” nas brak odpowiedniego zaplecza, brak sprzętu. Wynika to oczywiście z kłopotów finansowych, na jakie napotyka wszystkie przemyskie kluby. Jedynym słusznym rozwiązaniem może być tutaj tylko opieka ze strony zakładów pracy.

Szukając młodych, utalentowanych zawodników, należy rozpocząć od podstaw, czyli zmodyfikowania programu wychowania fizycznego w szkołach. W obecnej sytuacji nie wykorzystujemy nawet tych możliwości, które mamy...

**ZBIGNIEW KRUPA** — kierownik sekcji piłki nożnej Czujaju:

— Nie mamy odpowiedniej bazy szkoleniowej. Za korzystanie z hali płaci się bardzo drogo, a trenuje w niej zbyt krótko. Brakuje także trenerów: są etaty, których nie ma kim obsadzić. Dla porównania można powiedzieć, że np. Siarka zatrudnia 6 trenerów i jednego koordynatora. Ma trzy boiska treningowe, podczas gdy my mamy tylko jedno... kłopot. No i oczywiście brak finansowy! Jak może odnieść sukcesy klub, który nie ma za co kupić odpowiedniej ilości piłek? Wydaje się, że jedynym rozwiązaniem jest współpraca z zakładami pracy. Sugerowaliśmy już, aby pracownicy PKP (instytucja patronująca) opodatkowali się przynajmniej po 2 zł miesięcznie. Nie byłby to dla nikogo uszczerbek, a dla nas duża pomoc. W innych miastach, np. w Mielcu, czy w Debicy dyrektorzy zakładów potrafia wpłynąć na swoich pracowników. W Przemyślu natomiast trzeba wpły-

nać na dyrektorów, a uczynić to mogą tylko władze miejskie, które do tej pory zwracają zbyt mało uwagi na sport wyczynowy. Jeśli nawet nie każdy kolejarz jest czuwajowcem, to można przecież w innych zakładach podsunąć deklaracje, zmobilizować kibiców poszczególnych drużyn, a oni na pewno nie odmówią pomocy w postaci tych kilkuzłotowych składek. Taką metodą wszystkie przemyskie kluby, co miesiąc, otrzymają

pewną sumę pieniędzy, za które można już będzie „robić sport”...

**HENRYK DUCHOŃ** — prezes MKKFIT:

— Należy postawić na młodzież i szerszą współpracę ze szkołami. Trudność polega jednak na tym, że trenerzy, oprócz zajęć na boisku, czy w hali, pracują także zawodowo i nie mają tyle czasu, aby mogli pozwolić sobie na przedpołudniowe odwiedzanie szkół w celu wyławiania talentów.

W miarę możliwości kluby powinny więcej uwagi poświęcać trampkarzom i juniorom. Niestety, jest to często niemożliwe z powodu braku boisk treningowych...

**HENRYK MAŁEK** — sekretarz zarządu RWKS Polna:

— Trzy sprawy są w moim przekonaniu najistotniejsze: szkolenie młodzieży, rozwój bazy treningowej i współpraca między klubami. W powiecie, mamy masę talentów, które wymagają tylko opieki i szkolenia. Sprawdzenie „obcych” zawodników nie daje żadnej gwarancji na to, iż potrafią oni zaaklimatyzować się w klubie. Szkolenie wiąże się jednak z koniecznością poszerzenia bazy. My na przykład nie korzystamy w ogóle z hali, gdyż odpłatność jest za wysoka, a proponowany nam wymiar go-

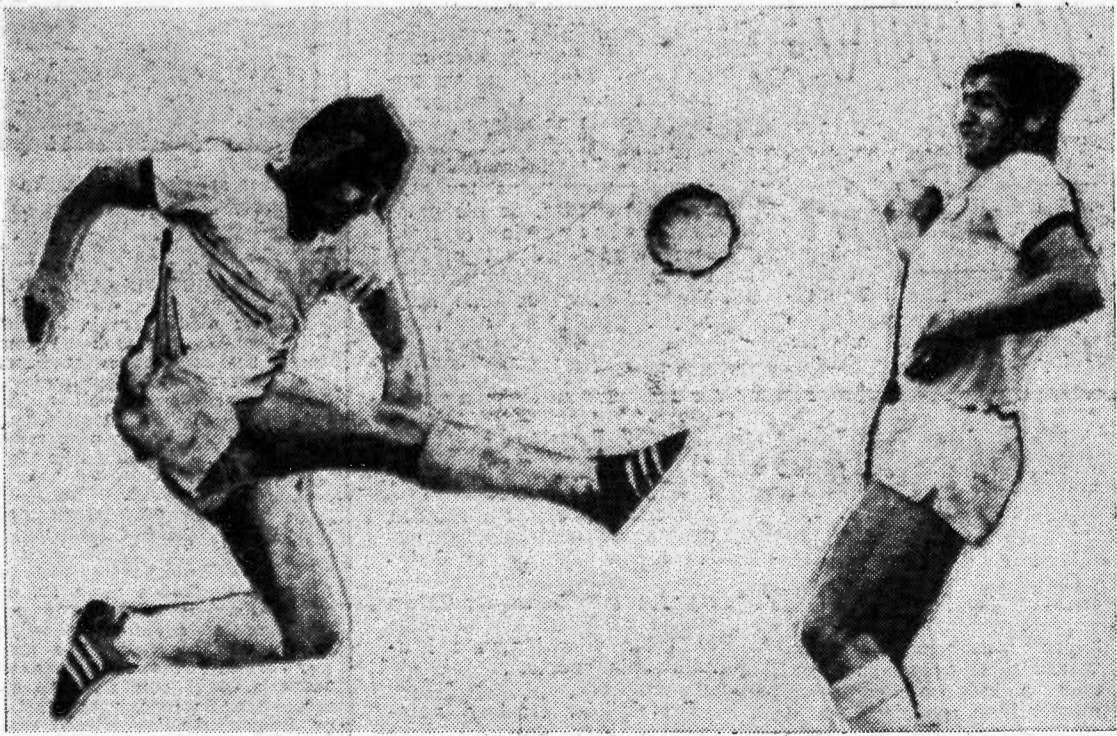
dzin za mały. W okresie jesienno-zimowym korzystamy z u-przejmości dyrektorów szkół (szczególnie Techn. Rolniczo-Ląkarskiego i Szkoły Podstawowej nr 15) i trenujemy w salach gimnastycznych... Mówiąc o współpracy między klubami mam na myśli utworzenie komisji porozumiewawczej przy MKKFIT. Pod czas zebrań takiej komisji mogłyby zapadać niezwykle istotne postanowienia, można by opraco wywać wspólne plany, wzajemnie sobie pomagać, w najszerszym rozumieniu tego słowa. Mamy przecież w naszym mieście trzy kluby grające w tej samej klasie. To powinno być dla nas handicapem, a nie — jak do tej pory — utrudnieniem...

**SŁAWOMIR LEWANDOWSKI** — trener Czujaju:

— Jak można przeprowadzić najlepiej nawet przygotowany trening, jeśli przychodzi nam kilku zawodników? Komplet zjawia się bardzo rzadko, a wynika to stąd, że zawodnicy pracują, odbywają służbę wojskową itp. W innych miastach, gdzie piłka nożna stoi na znacznie wyższym poziomie, sportowcy nie mają żadnych trudności ze zwolnieniem się z pracy. Trzeba wręcz otwarcie sobie powiedzieć, że nie da się równocześnie pracować i trenować dwa razy dziennie...

(Ciąg dalszy na str. 2)

## DOBRA PIŁKA DROGO KOSZTUJE





# GMINA

## - mistrz gospodarności

### Na własne licząc siły

Złota glina i równoległe, kopane pod sznur rowy wyciągają wśród zielonych pól przyszłą drogę z Ujkowic do Przemysła przez Lipowicę. Jest piątek, 25 maja. Blisko setka mieszkańców wsi pracuje przy profilowaniu rowów. Cięższe roboty wykonują dorośli, lżejsze — młodzież. Dowodzi sołtys Stanisław Ryznar. Choć dobiega do sześćdziesiątki, radzi sobie nie gorzej od innych. Wie o tym, że dobry przykład robi swoje. Pracuje sołtys, idą i inni, i tak dzień za dniem droga zbliża się ku Przemysłowi. Teraz do miasta mają po asfalcie 13 kilometrów. Daleko i droga dla furmanek uciążliwa z uwagi na duży ruch samochodów. Jak ukończą budowę, mieć będą nie więcej niż 7 kilometrów.

Między budową (na której pracują uczniowie) a szkołą, kursuje jej kierownik Zygmunt Kapłon — społecznik, członek komitetu gromadzkiego partii w jednej osobie. Ktoś musi wyzwać ludzką inicjatywę i kierować ją na właściwe tory. To zadanie przypadło w udziale 18 członkom społecznego komitetu budowy, w którym pierwsze skrzypce grają sołtys Ryznar i kierownik Kapłon.

Czyn na drodze, to nie je-

dyne przedsięwzięcie społeczne mieszkańców Ujkowic: za kilka tygodni rozpoczynają budowę remizy (w to zadanie mocno zaangażowali się: naczelnik straży Jan Głogowski i prezes OSP Walerjan Stasiło) oraz domu nauczyciela. Zgromadzono już znaczną część potrzebnych środków finansowych i materiału.

Duże zainteresowanie społeczeństwa i zapał do pracy gwarantują powodzenie. Nie bez znaczenia jest pomoc państwa. Nadzór nad robotami ziemnymi sprawuje technik Powiatowego Zarządu Dróg Lokalnych Andrzej Kuczkowski, a kierownik tegoż zarządu — Tadeusz Zamorski — obiecuje rolnikom: „Ile zrobicie rowów i wyprofilujecie drogi — tyle my utwardzimy”.

W czynach społecznych Ujkowice mają doświadczenie. Wieś wie, co złe i dobre, docenia pracę i aktywnie uczestniczy w przeobrażeniach zachodzących w gospodarce rolnej. Budynki, obejścia gospodarskie, wnętrza mieszkań, ubiór mieszkańców — świadczą o zamożności, a przecież nie tak dawno temu rozpoczynali od zera.

— Jedenastego listopada 1945 r. — opowiada sołtys Stanisław Ryznar (sprawuje tę funkcję od 1945 roku z 24-



STANISŁAW RYZNAR: „Bieda była potem taka, że ciężko wspominać...”

miesięczną przerwą w latach pięćdziesiątych) — napadli na nas banderowcy. Szli od chałupy do chałupy, podpalił sienniki w łożkach i snopy w stodolach, puścili z dymem sto zabudowań, zamordowali 9 osób. Bieda potem była taka, że ciężko wspominać. Słomy dla bydła nawet nie było. Jeździłem z delegacją do władz powiatowych, wojewódzkich, a nawet do dyrekcji lasów w Tarnowie. Pomogli nam. PZU dał na odbudowę 700 000 złotych, a lasy odsprzedały po minimalnych cenach tysiąc kubików drewna budowlanego. Powoli więc się dźwigała ze zgliszcz i ńędzy. Nie ogładaliśmy się na państwo, bo i ono nie było bogate, budowaliśmy drogi, zakładaliśmy światło, wypaliliśmy cegły polowym systemem... Dziś nieźle nam się powodził, mamy połączenie autobusowe z miastem, młodzież dojeżdża do szkół średnich, a starsi do pracy w przemyśle.

ZZ  
Fot. TZ

## Za pośrednictwem ŻYCIA

Tak dużej korespondencji nie zamieszczaliśmy jeszcze w tym kąciku. Dotychczas ograniczaliśmy się jedynie do krótkiego wyluskania sedna sprawy i podziękowań. List I oficera m/s „Przemysł” Bronisława ZUJEWSKIEGO zamieszczamy na wyjątkowych prawach, bo dotyczy on znacznego kręgu naszych czytelników.

„W imieniu całej załogi pływającego PRZEMYSŁA pragnę serdecznie podziękować wszystkim ofiarodawcom książek do naszej statkowej biblioteki (...). W tej chwili, jako jeden z niewielu statków w Polskiej Żegludzie Morskiej, posiadamy swój własny bogaty księgozbiór. Jest on dla nas tym droższy, że powstał dzięki ofiarności mieszkańców Przemysła i — kiedy już

nawet nas, obecnie pływających na tym statku nie będzie — ci, którzy przyjdą na nasze miejsca dowiedzą się o serdecznej więzi, jaka nas łączyła z odległym miastem.

Wielu członków naszej załogi zna Was, drodzy mieszkańcy Miasta — Patrona, wyłącznie z lamów „Życia Przemyskiego”. Za pośrednictwem tego tygodnika śladziliśmy przebieg — zainicjowanej przez redakcję — akcji zbierania książek.

Serdecznie dziękujemy ówczesnemu dyrektorowi Oddziału Rejonowego PUPIK „Ruch” p. Jerzemu Kryłowskiemu oraz p. Zbigniewowi Grochowskiemu i jego synowi Leszkowi, który pomagał dźwigać książki do redakcji „Życia”. Dziękujemy panom: Annie Załuckiej, Stanisławie Krok i Marii Hamolewicz. Panu Edwardowi Kmiecikowi za wykonanie pięknego egzlibrisu również tą drogą składamy serdeczne podziękowanie.

W imieniu załogi  
m/s Przemysł  
I oficer  
Bronisław Zujewski”

★ ★ ★

119 drużyna harcerska odwiedziła jednostkę Wojsk Ochrony Pogranicza i zapoznała się z jej historią oraz dzisiejszą, trudną służbą. Młodzież przyjęta była bardzo gościnnie i za to — za naszym pośrednictwem — składa dowództwu i żołnierzom serdeczne podziękowania.

### DZIĘKUJEMY...

★ Państwu: ELŻBIECIE i ROMANOWI BILYKOM za pozdrowienia ze Lwowa;

★ dyrektorowi Muzeum Ziemi Przemyskiej ANTONIEMU KUNYSZOWI za karteczkę z Olsztyna;

★ p. PIOTROWI SŁIWIAKOWI (krótkofalowcy znają go jako SP8EV) za korespondencję z sanatorium w Glucholazach — Zdroju.

## Spotkanie po 50 latach

Zdały maturę 50 lat temu, w czerwcu 1923 roku. 21 dziewcząt, pełnych życia, aspiracji i marzeń — otrzymało dyplomy dojrzałości. Potem podjęły pracę, powychodziły za mąż, rozjechały się w różne strony kraju.

Mijały lata, urywały się kontakty, aż dopiero rok temu, jedna z byłych absolwentek przemyskiego gimnazjum żeńskiego pani Maria Dziurzyńska, mieszkanka Warszawy, była redaktorką Wydawnictwa Ossolineum, postanowiła zorganizować jubileuszowe spotkanie maturzystek. Zadanie nie było łatwe,

od owego, pamiętnego dnia nich dnia, minęło przecież pół wieku.

Rozpoczęły się znużone poszukiwania, pisanie dziesiątków listów. Trud nie poszedł na marne. Dokładnie w 50 rocznicę matury spotkały się w nadszańskim grodzie: Stefania i Matylda Kwiatkowskie, Wanda Kurra, Kazimiera Kuściora, Kazimiera Nogowa, Jadwiga Dyszkiewicz, Maria Wojnarowska, i przemysłanki — Janina Szłapowa oraz Kazimiera Szczepańska, by w ciągu dwóch dni wspominać młode lata, odwiedzić mogiły nauczycieli i zapomniane już trochę, ale jakże miłe sercu zakątki miasta.



Fot. TZ

### Przed wakacjami

## KAWALEK RAJU

„Kawalek Raju” — tak mówi o Bułgarii prastara legenda. Prawie 300 tys. polskich turystów, którzy w ub. roku wycieczki w bułgarskich uzdrowiskach nad Morzem Czarnym, może potwierdzić jej trafność.

W dziedzinie rozwoju bazy turystycznej Bułgarii dokonali niemal cudu, budując po 1956 roku wzdłuż czarnomorskiego wybrzeża długi łańcuch nowoczesnych ośrodków wypoczynkowych. W ciągu 15 lat wybudowano na wybrzeżu ogromne uzdrowiska: Drużba, Złote Piaski, Pomorie, Słoneczny Brzeg, Rusałka, a ostatnio — Albena. Ten nowoczesny kompleks wypoczynkowy stanowi dumę bułgarskich architektów. Na pięciokilometrowym pasie wybrzeża wzniesiono kilkadziesiąt hoteli i domów wypoczynkowych, gdzie jednorazowo może zamieszkać ok. 11 tys. osób. Położona ok. 30 km od Warny nowoczesna i bajecznie piękna Albena ma ogromne perspektywy rozwojowe. Na razie ma „tylko” 30 hoteli i 12 restauracji, ale program jej rozwoju zakłada do 1975 r. budowę dalszych 15 hoteli i domów wczasowych oraz 5 basenów z wo-

dami leczniczymi. Te ostatnie pozwolą na przedłużenie sezonu wczasowego w Albennie z sześciu do 8 miesięcy rocznie.

W ub. roku prawie 4 mln turystów wycieczka w Bułgarii, z czego 80 proc. na wybrzeżu czarnomorskim. Najwięcej turystów przyjechało z NRD — 600 tys., NRF — 420 tys., CSRS — 400 tys. i z Polski — 300 tys. Jak się rysuje przyszłość turystyki międzynarodowej w Bułgarii? Na to pytanie odpowiada działacz Bułgarskiego Komitetu do Spraw Turystyki i „Bałkan Touristu” KOSTIA ARABADZIEWOW:

— W Bułgarii wykorzystaliśmy dotychczas tylko małą część możliwości turystycznych kraju. Np. nad Morzem Czarnym wykorzystuje się dla potrzeb turystyki międzynarodowej zaledwie 10 proc. przestrzeni plażowej. Mamy więc miejsce na dalszą rozbudowę bazy wypoczynkowej. Zakłada się, że w bieżącej pięćdziesiątce Bułgarię odwiedzi 19 mln turystów, to jest dwa razy więcej niż w latach 1966—70. Dla turystów powstanie dalsze 30 tys. łóżek w nowoczesnych hotelach. W pierwszej kolejności przystąpi się do dalszej rozbudowy Albenu i Słonecznego Brzegu, a od podstaw wybuduje się nowy kompleks uzdrowiskowo-wczasowy, położony na południe od Warny między rzeką Kameczją a wsią Skorpilowci (ok. 12 km pięknej plaży).

Równoległe z budową nowych uzdrowisk wiele uwagi poświęca się realizacji inwestycji towarzyszących, jak np. rozbudowie sieci dróg i budowie nowych autostrad oraz dalszemu rozwojowi komunikacji samolotowej.

(J. Kl.)





Różne są formy działalności Klubu Międzynarodowej Prasy i Książki. Wśród nich, od dwóch lat, na czołowe miejsce wybijają się kursy języków obcych. Właśnie przed kilkoma dniami zakończyły się zajęcia pierwszego i drugiego roku (w cyklu 4-letnim) nauki niemieckiego, angielskiego i francuskiego. Łącznie uczestniczyło w nich około 150 osób.

Zainteresowanie kursami rośnie — rozwijają się więc systematycznie. W tym roku będą mogli przemysłanie rozpocząć naukę jeszcze jednego języka — rosyjskiego. Oprócz kontynuowanego cyklu 4-letniego (zajęcia odbywają się 2 razy w tygodniu po 2 godz. lekcyjne), wprowadza się cykl skrócony

## Warto uczyć się języków

2-letni (3 razy w tygodniu — lekcje po 110 minut) i 9 miesięczne kursy konwersacyjne dla zaawansowanych. Lektorzy: mgr Czesław Jakubiec (j. niemiecki), dr Olga Skibniewska i Krystyna Wiśniewska (j. angielski) oraz mgr Aniela Potocka (j. francuski) — stosują szereg pomocy audiowizualnych (rzutniki, taśmy magnetofonowe, płyty itp.).

Na tydzień przed zakończeniem roku nauki odwiedziłyśmy grupę języka niemieckiego (II rok).

W uczniowskich ławkach (zajęcia, dzięki przychylności dyr. Jagustyna odbywają się w Szkole Podstawowej nr 3) kilkanaście dorosłych osób. Pilnie słuchają głosu płynącego z głośnika magnetofonu i śledzą rękę piszącego na tablicy wykładowcy. Mgr Jakubiec twierdzi, że grupa jest zdyscyplinowana i bardzo poważnie traktuje naukę. Pozwoliło to na wcześniejsze przerobienie podręcznika przeznaczanego dla II roku i rozpoczęcie następnego...



Lek. Czesław Łoziński i Witalis Białokos (starosta grupy) — jedni z najpilniejszych słuchaczy. Na pytanie, czy są zadowoleni z decyzji podjęcia nauki — odpowiadają:

W. Białokos. — Oczywiście. Zgłębiłem i usystematyzowałem znajomość niemieckiego. Teraz względnie swobodnie mogę się tym językiem posługiwać. Czasem brakuje słów — ale przecież przede mną jeszcze 2 lata nauki.

Lek. Łoziński — Na empikowskich kursach uczę się nie tylko niemieckiego, ale także francuskiego, z tym, że ten drugi język nie był mi zupełnie obcy. Znajomość obu języków pozwala mi na korzystanie z literatury fachowej i prowadzenie korespondencji. Praktycznie sprawdziłem swoje umiejętności w czasie pobytu za granicą. Próba wypadła dość dobrze...



Fotografowała  
Teresa  
Ziembowska



## OSZUKANY W MIŁOŚCI

Rozstawali się z bijącymi sercami, przyrzekając sobie miłość i wierność dogonną. On (Błażej T.) wyjeżdżał na nauki, ona (Bogusława Z.) zostawała, by oczekiwać nań, jak wróci kształcony i mądry. A potem autobus zawarował i wraz z obubieństwem znikł za zakrętem... Wyżej opisany epizod miał miejsce mniej więcej pół roku temu. Ostatnio zaś Błażej T. otrzymał list, z którego dowiedział się, że jego dziewczyna wychodzi za mąż za jakiegoś inżyniera.

W pierwszej chwili list wypadł mu z ręki, następnie zniszczył zdjęcie kochaneczki, stojące obok łóżka w cieniu stolików, potem zaś zaczął wyciągać jak oszalały, aż zbiegli się koledzy i ochcieli zwołać pogotowie. Wreszcie otrzymał jakieś kropki na przykładzie uspokoił. Ale na krótko...

Po dwóch dniach znikł niepo-



strzeżenie i wówczas zaczęto się zastanawiać, czy przypadkiem życie mu nie obrzydło, bo przykład był raczej klasyczny.

Następnego dnia zgłosił się na milicję niejaki Łukasz P., przy-

jacił Błażeja. Podeszedł do e-kienka i powiedział krótko:

— Trzeba zapobiec tragedii!

— Co się stało? — zapytano.

— Na razie jeszcze nie, ale wkrótce się stanie!

Zabrano więc tego Łukasza do gabinetu, usadzano w fotelu i kazano mówić. Zaczął opowiadać, nerwowo cedząc wyrazy:

— Błażej T. strasznie przeżywa zdradę swojej dziewczyny. Powiedział mi, że zamiast ślubu będzie pogrzeb. A jak on coś powie, to jest więcej niż pewne. Ponadto chciałbym dodać — tu zawahał się chwilę — że Błażej ma... broń palną!

— Skąd ma?

— Własnej produkcji — odparł Łukasz. — Dawno już wiedziałem, że on coś takiego konstruował i dlatego uważam za swój obowiązek opowiedzieć o tym, gdyż broń jest wyjątkowo udana, on strzela bardzo celnie, a ponadto jest teraz okazja, żeby trafił...

W tej sytuacji naczelnym zadaniem było odnalezienie Błażeja T.

★ ◆ ★

W rodzinnej wiosce zdradzonego kręcili się ubrani po cywilnemu funkcjonariusze. Odwiedzali rodziców i znajomych Błażeja, lecz nikt nie potrafił wskazać śladu oszukanego w miłości. Udali się więc do domu Bogusławy, proponując zmianę terminu ślubu. Pan inżynier nie bardzo chciał na to przystać. „Ja tam nie boję się żadnego Błażeja” — mówił bohaterko, ale szybko wytlumaczono mu, że chodzi tu nie tylko o jego bezpieczeństwo. Ślub miał się odbyć naza-

jutrz, o godzinie 17, ale po dłuższych pertraktacjach termin ten odroczono.

Następnego dnia funkcjonariusze zaglądali do miejscowego kościoła. W pewnym momencie usłyszeli na chórze jakiś podejrzany szmer...

Szybko weszli po krótkich schodach, cicho otworzyli drzwi i... rzucili się na próbującego ucieczki Błażeja. Po krótkiej szamotaninie udało się go o-bezwładnić.

Na chórze zaś, ukryty za organami, znajdował się zamontowany karabin, z lufą wycelowaną w ołtarz, przed którym — według przypuszczeń Błażeja — miał się wkrótce zjawić Bogusława i jej inżynier...

I na tym kończy się niewątpliwie wątek romantyczny, natomiast zaczyna się kryminalny, który dla Błażeja trwać będzie trzy lata. Miejmy nadzieję, że w tym czasie Bogusława i inżynier będą mogli spokojnie już powiedzieć sobie „tak”, bez zbrojnej ingerencji zawiedzonego w miłości. Ale z drugiej strony rzecz biorąc — Błażej T., dzięki swojej erotycznej impulsywności, będzie kawalerem co najmniej trzy lata dłużej. A to też się liczy...

JAN M.



GMINNA SPÓŁDZIELNIA „SAMOPOMOC CHŁOPSKA”  
PRZEMYSŁ — WIEŚ W PRZEMYSŁU

zatrudni od zaraz

sprzedawców do sklepów spożywczo-przemysłowych  
1-osobowych we wsiach:



KORYTNIKI  
OSTRÓW  
UJKOWICE

Dogodne warunki dojazdu.

Bliższych informacji udziela zarząd GS (Przemysł)  
ul. Batorego 26, tel. 28-26 i 28-27.

PRZEMYSKA SPÓŁDZIELNIA MIESZKANIOWA

ZATRUDNI

z dniem 15 czerwca br. w ekipie remontowej pracowników fizycznych następujących zawodów:

4 MALARZY,

2 MURARZY,

2 INSTALATORÓW instalacji sanitarnych, c.o.,  
i gazowych,

1 SPAWACZA do spawania elektrycznego i  
gazowego.

Stawka zaszerogowania do uzgodnienia z zarządem spółdzielni. Dla pracowników zatrudnionych w spółdzielni istnieje możliwość przyspieszenia otrzymania mieszkania spółdzielczego.

LICEUM OGÓLNOKSZTAŁCĄCE

DLA PRACUJĄCYCH

ul. Słowackiego 21, tel. 55-02 w Przemysłu

OGŁASZA WPISY

na rok szkolny 1973/74 do

- ◆ klas IX, X, XI 4-letniego liceum na podbudowie 7-klasowej szkoły podstawowej,
- ◆ klas od I do IV zreformowanego liceum na podbudowie 8-klasowej szkoły podstawowej,
- ◆ klasy I 3-letniego Liceum na podbudowie Zasadniczych Szkół Zawodowych i Szkół Przesposobienia Rolniczego,
- ◆ klasy I 3-letniego liceum w zespołach przedmiotowych, na podbudowie 7 i 8-klasowej szkoły podstawowej (obowiązuje wiek 12 lat).

Do Liceum Ogólnokształcącego dla Pracujących mogą być przyjęci:

- osoby pracujące zawodowo w instytucjach państwowych i gospodarce społecznej,
- synowie i córki rolników zatrudnieni w gospodarstwach swoich rodziców,
- matki wychowujące małe dzieci.

Wpisy odbywać się będą codziennie od 2 VII 1973 r. od godz. 12 do 16.

Do podania należy dołączyć:

- własnoręcznie napisany życiorys,
- świadectwo ukończenia szkoły podstawowej,
- ostatnie świadectwo szkolne,
- zaświadczenie o zatrudnieniu, wydane przez zakład pracy (jeśli kandydat pracuje w gospodarstwie własnym lub rodziców — zaświadczenie wystawione przez gminną radę narodową),
- świadectwo urodzenia (lub dowód osobisty do wglądu),
- skierowanie z zakładu pracy.

Przyjmowani w pierwszej kolejności i zwolnieni od egzaminu wstępnego będą robotnicy wyróżniający się w pracy zawodowej i społecznej, zatrudnieni w zakładach przemysłowych i przedsiębiorstwach rolniczych, pod warunkiem przedłożenia przez kandydata dodatkowej opinii zawierającej:

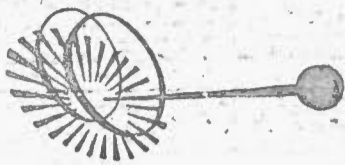
- ocenę postawy społeczno-politycznej dokonanej przez kierownictwo, organizację partyjną i radę zakładową,
- informację o konkretnych wynikach i osiągnięciach w pracy zawodowej.

Jeśli ilość kandydatów przewyższy liczbę miejsc, przyjęcia do liceum dokona się w drodze konkursu świadectw lub egzaminu wstępnego.

Bliższych informacji udziela sekretariat szkoły w Przemysłu, przy ul. Słowackiego 21, tel. 55-02.

K-2.





## DZIEŃ AKTYWISTY

Tego ranka ledwie zdążył do pracy. Po prostu zaspał. Poprzedniego dnia wrócił do domu bardzo późno, gdzieś około północy. Żona czekała. Nie, nie dlatego by podać mu odgrzany posiłek, lecz uzależnić się nad swoim losem.

— Teraz, dopiero wracasz, a ja się tu męczę z chorym dzieckiem. I wyprać trzeba, i zgotować... A op gania po zebraniach, jakby obowiązków rodzinnych nie miał... Nim ją uspokoił wybiła druga.

Przybiegł zaspany do za kładu, podpisał listę i już miał się brać za robotę, gdy wezwał go do siebie dyrektor. Mała narada kolektywu.

Podyskutowali, uzgodnili, postanowili. Rozeszli się o dziewiatej.

— O czym radziliście? — zapytał kolezdy.

Powiedział co i jak. Podyskutowali, pokiwali i pokręcili głowami. Minęło następnych dwadzieścia minut.

Praca paliła mu się w rękach do dwunastej (z przerwą na śniadanie). Potem musiał wdepnąć do rady zakładowej. Chodziło o zaklepanie terminu zebrania, ważnego zebrania, na którym miało omówić nowe zalecenia w sprawie ograniczenia ilości narad, konferencji i innych zbiegowisk. O pierwszej dowiedział się, że za godzinę rozpocznie się spotkanie władz z aktywem społeczno-gospodarczym miasta i o ten temat. Jego właśnie oddelegowano, by mógł w zakładzie rzecz zreferować. Poszedł. Zbyt długo nie trwało...

O 15.30 był już w drodze na posiedzenie zarządu klubu, a o 18 zasiadł w prezydium okolicznościowej akademii w szkole, nad którą jego przedsiębiorstwo sprawuje patronat. Powiedział nawet parę słów, oklaskiwały go dzieci, bardzo grzeczne dzieci. By nie zaspać i nie narazić na szwank autorytetu aktywisty, zajął się bezgraniem w notesie. Przy okazji uściślił swój jutrzejszy program społecznej działalności. Wypadło ulgowo: tylko trzy zebrania.

Do domu wrócił wcześniej. Oglądnął jeszcze połowę „Kobry”. W zupełnym spokoju, gdyż żona z chorym dzieckiem wyjechała do swoich rodziców. Zostawiła mu na stole kartkę: „Obiad w piekarniku... Syna pozwolę ci odwiedzać raz na miesiąc”.  
J. GOTAR

### NAJładniejszych NOGI

Według opinii ekspertów współpracujących z międzynarodowymi firmami kosmetycznymi, najładniejszymi nogami w Europie mogą poszczycić się Angielki. Mają one nogi prawie „idealne”, o doskonałych proporcjach, delikatnym zabarwieniu skóry i pięknej grze mięśni, uwidaczniającej się w ruchu. Francuzki mają nogi „atletyczne”. Niemki „zbyt muskularne i owłosione”, nogi Włosek natomiast „nie wartę są w ogóle uwagi”.

(M. D.)



### PIGULKI I PŁEĆ

Według angielskiego czasopisma medycznego „Lancet” — kobiety planujące rodzinę za pomocą stosowania pigułek antykoncepcyjnych, najczęściej rodzą dziewczynki, a znacznie rzadziej chłopców.

Badania przeprowadzone wśród 1000 matek wykazały, że te spośród nich, które stosowały pigułki, mają dwukrotnie większą szansę urodzenia dziewczynki, niż te, które nigdy pigułek nie używały.

Oczywiście, trudno jeszcze na podstawie dotychczasowych obserwacji wysnuć jakieś konkretniejsze wnioski, jednak dotychczasowe ich wyniki składają do dalszych badań tego zjawiska.

(M. D.)

### ZATROSZCZ SIĘ...

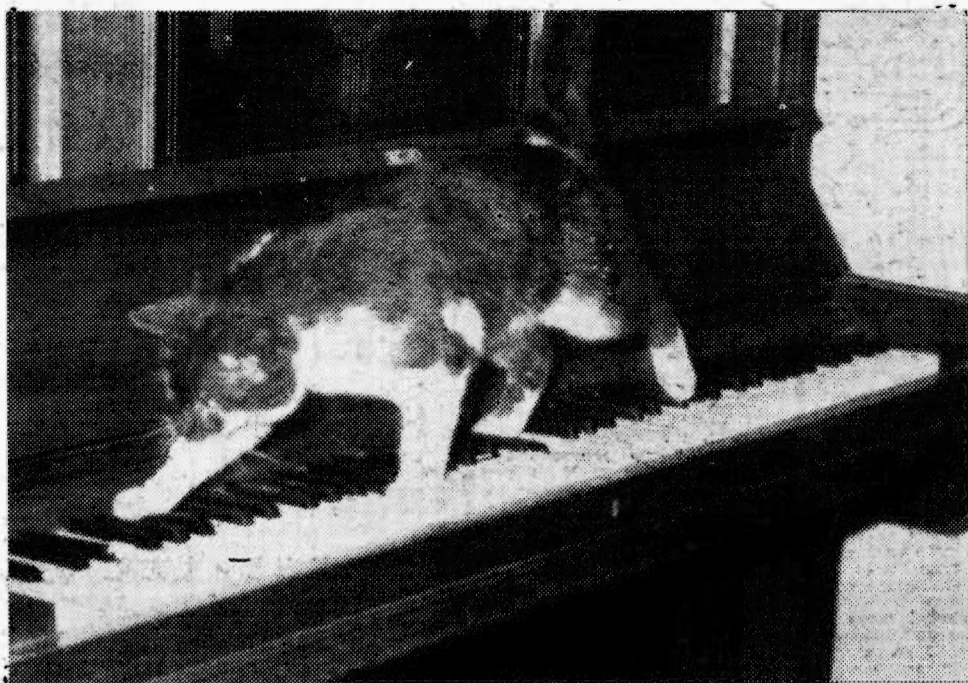
Amerykański dziennik „Morning Post” zamieścił takie oto ogłoszenie: „Pamiętaj o własnych zwiokach! Nie zapomnij skreślić ciepłego nekrologu i krótkiej autobiografii i wraz ze zdjęciem prześlij je do naszej redakcji, zanim w stanie nie-trzeźwym zasnądziesz za kierownicą. Jeśli zginiesz, pozostanie po tobie piękna pamiątka z czasów, kiedy jeszcze żyłeś”.

(a)



— A stary, już się cieszył, że skończył podpisywać...

## Kot — pianista



Państwo Makarowscy z Birczy mają kota, który na polecenie: — Maćkie graj! — wskakuje na pianino i... koncertuje. „Melodia” w wykonaniu muzycznego zwierzęcia przypomina „burzę na morzu” lub „ulewny deszcz”. Kot gra chętnie wobec domowników, gdy jednak w mieszkaniu znajduje się ktoś obcy — nie chce popisywać się swymi niecodziennymi umiejętnościami. Nasz współpracownik musiał w związku z tym fotografować Maćka z ukrycia...

Fot. J. Leśniewski

W niegodnym domu kury  
zdychają.

Zalicz do przyjaciół wroga,  
od którego jesteś słabszy.

Odrobinki potrzeba, by  
zranić oko i przyjaciela.

## MYSLI

Człowiek, który się nie myśli,  
drzewo, które się nie pali — nie istnieje.

Kopnięty pies nie wyje tak  
jak jego serce.

Kto ukrywa chorobę, nie  
znajdzie leku.

Oplakwać śmierć — to  
nadgrzać kamień.

Syty myśli o głodzie.  
Wybrał: jak

## Krzyżówka biliterowa

1		2	3	4
	5	6		
7	8		9	
	10		11	
12		13	14	15
	16		17	
18			19	

Do każdego pola na diagramie należy wpisywać po dwie litery. Poziomo: 1) atrybut malarza, 3) wnęka żeglarska, 5) egzamin dojrzałości, 7) rodzaj tkaniny jedwabnej, 9) imię żeńskie, 10) kolejność losowania, 11) hotel monarchy, 12) fiasko w zalotach, 14) duchowny muzułmański, 16) przodownik chóru kościelnego, 18) środki obrotowe przedsiębiorstwa, 19) broń przestępców.

Pionowo: 1) trawisto-krzewiasta formacja roślinna w Andach, 2) zapora na rzece, 3) okrywa drzewo, 4) Włochy, 6) hodowla zwierząt, 8) siedziba władz miejskich, 9) list bez podpisu, 12) wytrawny trunek, 13) kupujesz na loterii, 15) fetysz, 16) napój, 17) praca rolnika.

KŁOMB

Termin nadsyłania rozwiązań — dwa tygodnie. Prawidłowe rozwiązania wezmą udział w losowaniu bonów książkowych.

J. P.

### ROZWIĄZANIE WIĄZANKI KWADRATÓW Z NR 20 (289)

I kwadrat: nalot, Atala, lapis, oliwa, tasak.  
II kwadrat: farsa, apart, robot, sroka, Attar.  
III kwadrat: krasa, rywał, awizo, szan, alonz.  
IV kwadrat: krata, Rydel, Adana, tenis, alasz.  
V kwadrat: zeton, elana, Tadek, Onega, nakaz.  
Nagrodę autorską otrzymuje: Zygmunt Szklarski (Sporne).  
Bony książkowe wylosowali: Barbara Kostka i Helena Lasoryk z Przemyśla oraz Maria Szłapa z Rzeszowa.

J. P.

## KALENDARZYK 1973

### CZERWIEC

ŚRODA — 6 VI  
Pauliny, Norberta

1971 — Wyrzucenie statku kosmicznego „Sojuz 11”

CZWARTEK — 7 VI  
Roberta, Wiesława

PIĄTEK — 8 VI  
Medarda, Seweryna

SOBOTA — 9 VI  
Pelagii, Felcji

NIEDZIELA — 10 VI  
Bogumila, Małgorzaty

Święto Ludowe  
1973 — Rozpoczynają się 42 Międzynarodowe Targi Poznańskie

PONIEDZIAŁEK — 11 VI  
Feliksa, Barnaby

WTOREK — 12 VI  
Jana, Onufrego